Sławianin.

TYGODNIK

DLA RZEMIOSŁ, ROLNICTWA, HANDLU, DOMOWEGO GOSPODARSTWA I DLA POTRZEB PRAKTYCZNEGO ŻYCIA W OGÓLNOŚCI.

No. 11.) W SOBOTĘ 11, KWIETNIA 1829. (*cena* 22. *gr*.

A rolnik ostrym pługiem przerzyna zagony:
Ztąd się sam utrzymuie, ztąd kray uszczęśliwia,
Ztąd wypasa sprzężaie, ztąd dziatki wyżywia.
Każda go cieszy pora: w téy się bydło mnoży,
W innéy łany rozległe kłos pokrywa hoży:
Wieprze na karm chowane iedzą żołędź sytną,
Lubéy kozom iéżowki krzaki w gąszczu kwitną.

Georg. Wirg. przekł. F. Frankowski.

ROLNICTWO. — *Wysiéw iarzyn w Anglii (ciąg dalszy ze st. 130.).* — Gryki wysiéwaią $1\frac{1}{2}$ ćwiérci n. m, na morg ieden n. m. (1. *bushel per acre*) ieżeli z ręki, machinami zaś siciąc wychodzi tylko półowa téy ilości, to iest 6. garcy na morg (dwa *pecks per acre*). Pora do siéwu tego gatunku zboża w Anglii iest zwykle w końcu Maia, zdarza się nawet niekiedy że grykę w początku Lipca ieszcze zasiéwano, rachuiąc na bardzo szybkie iéy wzrastanie i doyrzéwanie.

Groch. Używaiąc siéwnika uważaią w Anglii półtora korca n. m. na ieden morg n. m. za dostateczne (4. *bushels per acre*); ręką sieiąc wychodzi 6. do $7\frac{1}{2}$ ćwiérci (4. do 5. *bushels per acre*), zresztą wiele zależy od wielkości grochu,

iego siły wegetacyinéy i od własności wyłącznych téy odmienności grochu, którą się zasiéwa; tak trzy ćwiérci np. grochu burego, czynią tyle do zasiéwu, co korzec białego. Groch sieią w Marcu, chyba że maią strączki zbiérać się póki zielone, wtenczas od Stycznia aż do Kwietnia co 2. tygodnie sieią na gruncie iesienią gnoionym.

Bób. W Szkocyi więcéy wysiéwaią bobu na tę samę przestrzeń gruntu iak w Anglii: i tak w téy ostatniéy 3. *bushel per acre* uważaią za dostateczne, ieżeli machiną sieią, a 4rech *bushels per acre* potrzebuią, ieżeli z ręki siéw się odbywa. W Szkocyi cztéry *bushels* siéwnikiem a 5. *bushels* z ręki sieiąc. To może pochodzić od różnicy klimatu, bób bowiem iako wczesnego siéwu potrzebuiący, iest wystawiony na ostry czas. Prócz tego powszechne w Szkocyi iest zdanie, że ieżeli rzędy bobu nie stoią tak gęsto przy sobie, aby ich nać ocieniała ziemię zupełnie, puści się chwast po ukończeniu obsypania, i okwita. Tym sposobem ziemia się zapuści, chybi się głównego celu iaki ma system rzędowy, plon zmniéyszy się przez ubytek części pożywnych, a ziemia zostanie w złym stanie stotunkowo do tego czém być powinna.

Koniczyna i Raygras angielski. — Zawsze przestrzegaią w Anglii, skoro maią być siane dwa nasiona razem, z których iedno iest ciężkie a drugie letkie iak np. koniczyna i raygras, aby iedno po drugiém osobno zasiéwać. Zwykle 10. do 12. funtów nasienia czerwonéy koniczyny wychodzi *per acre* (25. do 30. funtów n. w. na morg n.) a $\frac{1}{2}$ lub $\frac{2}{3}$ *bushel* nasienia raygrasu dobrze czyszczonego (6. do 8. garcy na morg). Jeżeli się kosi raygras póki młody, w takim razie nie wycieńcza on ziemi.

Ogólne prawidło nakazuie, aby nie zbyt szczędzić na zasiéw, bo mało zwiększonym kosztem dobry zbiór zyska się, a lichy zbiór przynosi drugą ieszcze stratę przez chwast

który wnęci na rolę. W tym iak w każdéy rzeczy szczęśliwy trzeba środek utrafić. Zbiór chybi tak zagęstém iak zarzadkiém sianiem. Zbyt buyne wyrastanie, może także stać się szkodliwém opóźniaiąc doyrzéwanie, a zatém i zbiór do pory coraz niepewniéyszéy iesiennéy przeciągaiąc.

Koszta i zyski uprawy zboża używanego do palenia wódki w porównaniu z kartoflami, tudzież i t. d. (*Dalszy ciąg st. 149.*). — Dotąd staraliśmy się pokazać niezaprzeczoną wyższość uprawy kartofli na samo palenie wódki wyłącznie obróconych, wyższość którą im oświéceńsi ziemianie starych Prus przyznaią; teraz zważmy ich użyteczność do tuczenia bydła i na paszę dla bydła roboczego. Tu znowu obliczenie naylepiéy zdoła każdego przekonać, o ile one na ten sposób użyte pomnażaią plony roli, a osobliwie o ile iéy urodzayność w ciągle wzrastaiącym utrzymuią stanie.

Pomiiaiąc mniéy ważne zastósowania kartofli na karmę, przestaniemy na wykazaniu rachunkiem w doświadczeniu czerpanym, korzyści z użycia onych: 1ód na tuczenie bydła rogatego, 2re do karmienia krów doynych, 3cie do paszenia przednich owiec, 4te do oszczędzenia części ziarna, bez któréy konie robocze nie mogłyby się obeyść.

Co do piérwszego uważać powinniśmy dwa przypadki, każdy z osobna. Gdzie bowiem gorzelnia iest zaprowadzona, tam tuczenie bydła rogatego zawsze naykorzystniéy zapewne wypadnie, przez użycie brahy: nim więc damy obliczenie tuczenia samemi kartoflami, zastanówmy się nad tuczeniem brahą i kartoflami w pomoc i na dopełnienie użytemi.

Jak iuż przy obliczeniu dochodu z gorzelni przyięliśmy mniéyszą zdatność brahy kartoflowéy do tuczenia, tak tu powtórzyć musimy, że istotnie iest ona daleko mniéy po-

żywna iak braha zbożowa, i trudnoby było bez pomocy bądź dobréy koniczyny lub wyki suszonych, bądź kartofli, dopiąć samą brahą kartoflową tego celu; dla tego téż trudnoby się udało tuczenie wołów przy gorzelni kartoflowéy, bez pomocy iednego z wymienionych środków, i ztąd to nie będziemy w cale zastanawiać się nad tuczeniem samą brahą.

Weźmy za zasadę obliczenia gorzelnią, która codziennie wydaie wódki ieden *Ohm* (34. garce i $5\frac{2}{3}$ kwatérki m. n. p.). Taka gorzelnia dostarczy ilość dostateczną dla 40. sztuk miernych wołów, to iest takich które podczas gdy są chude, ważą po 280. do 300. funtów (323. do 346. funtów n. w.).

	Złp.
1. Zakupienie sztuk 40. wołów na tuczenie, sztuka po złp. 120.	4800.
2. Do cztéro-miesięcznego tuczenia potrzebuią brahy kartoflowéy na dni 140, która codziennie od iednego *Ohm* wódki pochodzi, i ma cenę po złp. 6. iak wyżéy było podane.	720.
3. Każdy wół potrzebuie do tego 12. funtów (do 14. f. n. w.) siana, a zatém każdy na 120. dni, 13. centnarów ($16\frac{2}{3}$ blisko cent. n. w.) po złp. 2. za centnar.	1040.
4. Ilość miérzwy taka sama iest potrzebna co siana, azatém 520. centnarów, każdy po złp. 1.	520.
5. Koszta na ludzi doziéraiących rachuiąc po 3. złp. od sztuki.	120.
6. Jeżeli woły maią być zupełnie utuczone w przeciągu cztérech miesięcy, można być pewnym dopięcia celu, skoro dziennie każdy wół prócz powyższego, dostanie 25. funtów kartofli (29. funtów n. w.), co wynosi 1000. funtów dziennie a 1090. centnarów czyli szefli (blisko 1392. cent. n. w. czyli 934. korcy n. m.) na przeciąg dni 120; licząc szefel ieden po wysokiéy cenie złp. $1\frac{1}{2}$ (złp. $3\frac{1}{2}$ za korzec ieden n. m.), uczyni.	1635.
Ogół wydatku	8835.

Dochód z tego będzie:

1. Wołów utuczonych sztuk 40 po cenie dzisiéyszéy nizkiéy w prusach 200 złp. czyni złp.	8000	
2. Gnoiu daie każdy wół tak karmiony, fur 7. przez ten przeciąg czasu, zatém ogółem fur 280. z których każda 26. stóp kubicznych trzyma, i warta iest złp. 4. iak wyżéy przyięto, zatém złp.	1110.	
Ogół przychodu		9120.
Pozostaie więc ieszcze nadebranego na wszelki wypadek, chociaż kartofle w tak wysokiéy poszły cenie. . .		285.

Obliczenie użycia samych kartofli bez pomocy brahy na tuczenie bydła rogatego.

	Złp.
1. Wołów chudych sztuk 40. po złp. 120. sztuka, kosztuie ogółem.	4800.
2. Siana centnarów 520. po złp. 2. centnar.	1040.
3. Słomy połowę tyle to iest 260. centnarów po złp. 1. .	260.
4. Koszta doglądania.	120.
5 Każdy wół $\frac{1}{3}$ centnara kartofli dziennie czyli każdy 40. centnarów na 120. dni, co na 40. sztuk czyni 1600. centnarów po złp. $1\frac{1}{2}$.	2400.
6. Na każdego wołu ieden szefel wyki śrótowanéy czyni 40. szeflów każdy po złp. 3.	120.
7. Na każdą sztukę 2. *Metzen* soli, wynosi ogółem 80. *Metzen* ($68\frac{3}{4}$ garca n. m.) po złp. ieden *Metza*	80.
Wydatki ogółem	8820.
Dochód z nich iak wyżéy.	9120.
Pozostanie przewyżki na niedaiące się przewidzieć wypadki złp.	300.
Kartofle znowu w cenie wysokiéy $3\frac{1}{2}$ złp. za korzec n. m. liczone.	

Cena przyięta za wołu tuczonego nietylko nie iest zbyteczna, ale owszem w Prusach użalaią się, że iest obecnie znacznie niższa iak zwykle bywa, w stosunku do mięsa którego funt ieden płaci się po $11\frac{1}{4}$ groszy polskich (co wynosi za nasz funt iedennowéy wagi po 10. groszy pol. około); albowiem za 120. złp. można kupić dziś tęgiego wołu, który przed tuczeniem waży nie mniéy iak 300. funtów (345. przeszło funtów n. w.), po tuczeniu zaś na sposób powyżéy podany, niezawodnie ważyć będzie samo mięso i łóy naymniéy 480. funtów (555. n. funtów), więc

1.) mięsa 420. funtów po gr. pol. $11\frac{1}{4}$ złp.	157	— 15 gr
2.) łoju 60. f. po złp. iednemu funt. . . .	60	— —
3.) skóra złp.	18	— —
Ogółem Złp.	235	— 15 gr.

Nie należy zapomnieć, że w cenie mięsa iuż iest obięty zwrót akcyzy.

Jeżeli cena mięsa spadnie, to nastąpić zdaie się nie może, bez zniżenia się ceny bydła nie karmionego, tańsze więc kupno ostatniego wynagrodzi tańszą przedaż tuczonego, a tak zysk pozostanie ten sam, i za zużyte do karmienia płody cena powyżéy podana utrzyma się.

Woły wzięte do tuczenia, które służyły za zasadę do tego obrachunku, są z rassy właściwéy górzystym okolicom Prus wschodnich i Litwy, wszakże otrzymany wypadek nie traci przezto na użyteczności dla innych okolic maiących rassę bydła większą, gdyż wyższa cena kupna, i zpotrzebowanie większéy ilości karmy, zostanie pokryte wyższą przedażą.

Gdyby nawet zboże niespodzianie poszło w górę, wtenczasby i bydła tuczonego cena podnieść się musiała, a tym sposobem powyższe wypadki w żadnych stosunkach nie mogłyby nigdy szkody przynieść dla uprawy kartofli owszem czasem korzystniéyszemi dla niéy okazać się.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

WYZŁACANIE.— *Miedzi, bronzu, mosiędzu, za pomocą amalgamatu.* — Zanurzywszy sztukę metalu w roztwór saletranu merkuryalnego, tenże sprawi rozkład owéy soli, i powlecze się warstwą merkuryuszu, tę warstwę znowu pociągnąwszy amalgamatem złota, włóżmy do pieca. Żywesrébro ulotni się, a metal zostanie powleczony cienką warstwą złota.

Odbywaiąc to działanie na wielkich ilościach, należy mieć apparat do zbiérania paruiącego się merkuryuszu.

Pozłacanie żelaza za pomocą miedzi.— Kawałek żelaza który pozłocić chcemy, należy poprzednio oczyścić w kwaskowatym rozcieku i zanurzyć w rozczynie siarkanu miedzi; po nieiakim czasie żelazo powleczone miedzią, pozłaca się poprzedzaiącym sposobem.

Sposób otrzymania złotego proszku którego często do pozłacania używaią. — Proszek złoty troiakim możemy otrzymać sposobem.

1mo W moździérzu porcelanowym rozciéramy listki złota z praśnym miodem, lub ze stężonym roztworem gummy, dopóki złoto na miałki nie rozdrobni się proszek. Na to nalewamy wody, która rozpuściwszy miód lub gummę, osadzi na dnie naczynia złoty proszek.

2do Rozpuśćmy złoto w kwasie saletro-solnym, i strąćmy ie miedzią lub siarkanem żelaza, a otrzymamy proszek, który iest do użycia lepszy niż poprzedzaiący. Pamiętać tu należy, ażeby ieżeli solan złota był strącany miedzią, obmyć osad octem dla zabrania tego metalu.

3o Wystawmy amalgamat złota w otwartym tyglu na działanie ognia; merkuryusz uleci, a pozostałe złoto roztarte z wodą w moździérzu z *Wedgwoodu* (kamienno-glinianym) da naylepszy do pozłacania proszek.

Tu trzeba na to pamiętać, że para merkuryuszu iest szkodliwa zdrowiu.

Strącanie złota metalicznego za pomocą wodorodu na atłasie, iedwabiu, słoniowéy kości i. t. d. — Zanurzywszy w roztworze iednéy części solanu złota i trzech wody, kawałek białego iedwabiu, atłasu lub słoniowéy kości, wystawmy ie po wyięciu na działanie wodorodu, w kilka chwil okaże się złoto na całéy ich powiérzchni.

To doświadczenie w następuiący sposób urozmaicić możemy: na iednym z powyżéy wymienionych materyałów rysuymy pędzelkiem maczanym w solanie złota kwiatki lub inne iakiebądź figury, i wystawmy na strumień wodorodu; w krótce miéysca pociągane solanem okażą piękny połysk złota, który ani przez mycie, ani przez zetknięcie z powietrzem nie straci swoiéy świetności.

Można też pozłocić porcelanę, rysuiąc pędzelkiem maczanym w roztworze solanu złota, gummy i boraxu, figury do upodobania. Tak porysowaną porcelanę umieszczamy w piecu, którego ciepło przyczynia się do redukcyi złota.

2. *Sposób pozłacania na iedwabiu i t. d.* — Białą iedwabną wstążkę zanurzmy w eterze maiącym w sobie rozpuszczony fosfor po wyięciu gdy eter przestanie wydawać dymy, włóżmy do solucyi wodo-chloranu złota; ta sól rozłoży się natychmiast, i złoto na materyi osadzi.

3. *Sposób.* — Narysowawszy na słoniowéy kości i t. d. solanem złota iakiebądź figury, wystawmy rysunek na pęd fosforycznego wodorodu. Ten gaz działaiąc na niedokwas złota, rozłoży go i okryie złotem rysunek.

4. *Sposób.* — Wyrysowane figury solanem złota, wystawmy na działanie gazu podkwasu siarkowego; w kilka chwil uyrzymy na tkaninie złoty rysunek.

(Dalszy ciąg nastąpi).

DOMOWE GOSPODARSTWO. — *Fabrykacyia niektórych czernideł do obuwia,* (*Dokończenie*).— 3. Weź cztéry łóty bardzo miałkiéy kości palonéy, dwa łóty kasonady żółtéy czyli tak zwanéy faryny, poprzedniczo rozpuszczonéy w półtoréy kwarty piwa lub podpiwka. Wstaw tę mieszaninę na ogień, a skoro się zagotuie, wléy zaraz do niéy łyżkę oliwy, i odgotuy zwolna płyn aż do obiętości iednéy kwarty. To czernidło należy każdą razą przed użyciem dobrze skłócić; do niego służyć mogą szczotki zwyczayne, iakie się do innych czernideł używaią.

4. Weź cztéry łóty kości palonéy miałko utartéy, ieden łót kwasu siarkowego czyli oleiu witryolicznego, łyżkę oliwy, i cztéry łóty kasonady żółtéy, rozetrzéy wszystko razem i rozléy półkwartą octu. To czernidło odéymuie cokolwiek skórze miękkość.

5. Bierze się po cztéry łóty kości palonéy bardzo miałkiéy i cukru lodowatego żółtego, łyżkę oliwy, i wléwa do tego pół kwarty octu zimnego, poczém kłóć wszystko mocno, dopóki iednostaynéy nie otrzymasz mieszaniny.

6. Zmieszay razem pół kwarty octu z iednym łótem kwasu siarkowego fabrycznego czyli oleju witryolicznego, dwoma łótami koperwasu zielonego, i cztérema łótami cukru lodowatego, doday do tego pięć łótów kości palonéy miałko tartéy.

7. Wziąwszy sześć łótów kości palonéy, dwa łóty cukru lodowatego, dwa łóty kwasu siarkowego fabrycznego czyli oleju witryolicznego, dwa łóty kwasu solnego, sok z iednéy cytryny, łyżkę stołową oliwy, i pół kwarty octu, zmieszać potrzeba razem naprzód kość z oliwą, potém dopiéro sok cytrynowy i cukier rozwiedzione trochą octu, w reszcie wlać oba kwasy, i zmieszać dokładnie wszystko, dodaiąc resztę octu.

Dwie piérwsze części składowe nie dozwalaią kwasom psuć skóry, i daią połysk czernidłu.

8. Cztéry łóty kości palonéy, trzy łóty kasonady, pół łyżki stołowéy oliwy. Zmieszay dokładnie wszystko razem, doléwaiąc potrochu kwaterkę piwa. Ten sposób iest lepszy od poprzedzaiących.

9. *Czernidło suche do obuwia dla podróżnych.* — Ośm łótów łoiu baraniego, dwa łóty wosku żółtego, ćwiérć łóta cukru lodowatego, i tyleż gummy arabskiéy; dwa ostatnie artykuły w proszku miałkiém. Stopić wszystko na wolném ogniu, i dodać około łyżkę iednę terpentyny z dostateczną ilością kości palonéy i sadzy, ażeby nadać téy massie mocną czarność. Skoro iest iuż dosyć zmiękczona, można robić z niéy gałki wléwaiąc massę w formę cynową, albo dać iéy w naczyniu wystygnąć, poczém można iéy nadać od ręki wyciśnieniem kształt do upodobania. — *L.* —

MORALNOŚĆ. — (*Artykuł nadesłany*). *Żebractwo.* — Był czas, a nawet niebardzo iest dawny, gdy utrzymywanie życia z żebractwa, było oddzielném, że tak nazwę powołaniem i rzeczywistą professyą. Następowali po oycach i dziadach, synowie i wnukowie w tymże samym zawodzie, obiegali wszystkie okolice kraiu, zgromadzali ofiary od ziemian pobożnych i od biédnego ludu, a częstokroć znakomity zebrawszy zapas, umierali w barłogu, i dziedzictwo swoie piérwszemu chwytaiącemu zostawiali. Było nawet pewnym rodzaiem zaszczytu, gdy kto mógł udowodnić, iż iest z pradziadów i dziadów, dziadem: tak się bowiem nazywali i nazywaią dotąd żyiący z iałmużn żebracy. Nigdy Polska bardziéy napełnioną niemi nie była, iak w siédmnastym i ośmnastym wieku. Życie żebrackie miało nawet pewien rodzay poważania; a iako zaięte modlitwami za innych, ułatwiało wygodne utrzymanie się z hoynych ofiar od ludzi zamożniéyszych i pracowitych.

Jak niegdyś w zagranicznych stolicach, a mianowicie w Paryżu zastępowali drogę przechodzącym zdrowi żebracy i w dzień nawet z dobytym orężem prosili o wsparcie; tak i u nas, przed kilkudziesiąt laty, nie zawsze można było szczególniéy w większych miastach być bezpiecznym od tych ludzi pobożnych i z miłosierdzia żyiących.

Z ciągłym postępem oświécenia, z rozszérzaiącém się zamiłowaniem pracy i przemysłu, ze stopniowém coraz lepszém poznawaniem się na osobistéy godności; zmniéyszać się musiała liczba ludzi, cudzym kosztem bez żadnéy zasługi i zatrudnienia żyiących. Mimo tego, ostatki błąkaiącego się bractwa żebraków, ieszcze w różnych okolicach kraiu spotykać można. Zdarzało mi się, tychże samych ludzi w różnych a odległych od siebie mieyscach, zwłaszcza w czasie odpustów widywać. Przechodzą oni z powiatu do powiatu, zachowuiąc resztę dawnéy zarozumiałości żebrac-

kiéy, domagaią się z pewnym rodzaiem dumy, gościnnego po wsiach przyięcia, a zebrane fundusze, tracą nayczęściéy na piiaństwie i rozpuście.

Przysłuchuiąc się nie raz, to na prowincyi, to w stolicy przeraźliwym śpiéwom żebraków przed kościołami i na miéyscach targów publicznych: widząc nieraz ludzi na pozór czérstwych i silnych, domagaiących się wsparcia w towarzystwie osób ułomnych, starych i niedołężnych, usprawiedliwiałem z początku litość publiczną, sądziłem bowiem iż ci ludzie na pozór iędrni a niedołężni w istocie, żebrzą dla wsparcia krewnych swoich niedołężniéyszych ieszcze, przyciśnionych wiekiem zgrzybiałym lub nieuléczoną chorobą. Zdarzało mi się iednak częstokroć przechodzić przez prywatniéysze ulice stolicy, a mianowicie w porze wieczornéy. Widziałem z zadziwieniem wielu tych samych ludzi, którzy w ciągu dnia przerażaiącemi iękami i despotycznym prawdziwie krzykiem błagali o wsparcie, przepiiaiących w ciemności, zysk upodlenia dziennego: widziałem wielu z nich w dzień ułomnych, w nocy zdrowych i ochoczo rozweselonych; przekonałem się więc, iż ludzie ci graią gorszącą rolę przed oczyma publicznemi, a iakby znali taiemnicę starożytnéy wymowy, przedstawiaią dla złudzenia czułości publicznéy, patetyczny widok prawdziwéy niedołężności i nędzy w towarzyszach żebrackiego życia, których wyszukuią troskliwie: iednémi słowem, iż naywiększa liczba żebraków nie maiąc żadnego uczucia własnéy godności, żyie obłudą i oszukaństwem.

Przeieżdzaiąc przez iednę z wiosek na prowincyi, maiącą kościół parafialny, trafiłem na odpust. Mnóstwo okolicznego ludu napełniło kościół i dziedziniec wysadzony wysokiemi lipami i otoczony murem. Od drzwi wielkich i bocznych, aż do bramy i fórtek dziedzińca, siedzieli dwoma rzędami, zgromadzeni z mieysc różnych wałęsaiący się obu

płci żebracy. Kilku było ślepych, kilku kulawych i niedołężnych, niektórzy w podeszłym wprawdzie wieku, ale silni i czérstwi. Jedni przeraźliwém śpiéwaniem rozdziérali uszy przechodzących, inni krzykiem nieznośnym i naydziwaczniéyszemi gestami zmuszali nieiako obecnych, do opłacenia im haraczu: postrzegałem nadto, iż ci którzy byli między niémi nayzdrowsi i naysilniéysi, naygłośniéy i naynatrętniéy naprzykrzali się o iałmużnę.

Opuściłem wioskę przed wieczorem i stanąłem na noc w innéy, nie bardzo ztamtąd odległéy. Już piérwéy odemnie, przybyło tam kilku tych mniemanych niedołężnych, iuż zastałem ich opiłych, kłócących się i biiących z sobą, o podział zebranych na odpuście łupów. Kilku innych ludzi miéyscowych, dobrze iuż podochoconych zapiiało także szkaradną wódkę na kredyt; naybardziéy żal mi było między niémi młodego chłopca, który całą hulanką dowodził, a sam iuż chwieiący się, ieszcze do picia innych zachęcał i nayhoyniéy trunkiem upaiaiącym szafował. W tém weszła do izby podeszłego wieku niewiasta, a załamuiąc ręcę i zaléwáiąc się łzami narzekała na owego młodzieńca iedynego iéy syna, wyrzucała mu marnotrawstwo, a co mnie więcéy zastanowiło, rzekła do niego: iuż ci to rodzic nieboszczyk nie raz przepowiedział, że ieżeli się nie ustatkuiesz, wyidziesz tak, iak stary Bartłomiéy.

Zbliżyłem się do siedzącego blisko trzéźwego gospodarza, którego na odpuście widziałem i który ztamtąd wracał do domu, i zapytałem go, co to za ieden iest ten Bartłomiéy którego losem grozi zasmucona matka marnotrawnemu synowi.

Widzieliście pewnie na dzisiéyszym odpuście, rzekł on, tego nędznego żebraka, co przy samych drzwiach kościoła siedząc, tak przeraźliwie domagał się o iałmużnę. Był to ten sam Bartłomiéy, o którym kuma nasza wspomina.

Cóż go do takiego stanu przywiodło? zapytałem. Otō, odpowiedział poczciwy wieśniak, próżniactwo i niestatek. Jest on rodem z naszéy wsi. Oyciec iego staruszek uczciwy i gospodarny role swoie uprawiał, czynsz regularnie płacił, (bo we wsi naszéy iuż od lat kilkudziesiąt czynsze z ulgą dla włościan nastały), dom uczciwie utrzymywał, syna swego tego Bartłomieia do szkoły parafialnéy posyłał; ale chłopiec z tego bardzo mało korzystał, i iak tylko dorastać zaczął, wdawał się w złe towarzystwa. Jle razy go oyciec na targ wysłał, powracał piiany, a piéniądze częścią zmarnował, częścią upiwszy się, zgubił. Martwił się tém, oyciec nieborak: na próżno go po kilka razy do plebana po naukę i przestrogę posyłał; młodzik obiecywał zawsze poprawę, ale nie omieszkał żadnéy sposobności, do próżnowania i utraty piéniędzy. Dopóki żył oyciec, gospodarstwo szło iako tako, bo szczupły grosz, który krwawą pracą zebrał wydawał na zastąpienie szkód czynionych przez syna. Umarł wreście dobry staruszek, i zostawił temu marnotrawcy, zagrodę porządną, grunt nie wielki w prawdzie, ale piękny i urodzayny, bydło liczne i zdrowe, sprzęty gospodarskie w naylepszym stanie. Wszystko to niedługo po śmierci oyca potracił. Chciał się żenić z córką sąsiada, ale mu dać iéy nie chciano, mówiąc że niestatek do żebractwa prowadzi. Na reszcie po parę latach grunt mu odebrano: wałęsał się po wsiach sąsiedzkich, ale że nigdzie szczérze pracować nie chciał, nigdzie go téż długo nie trzymano, bo iedno iest wpuścić do domu próżniaka co złodzieia. W końcu znikł gdzieś, i dopiéro po dwudziestu latach przyszedł znowu, i pokazał się we wsi rodzinnéy iako żebrak, w gałganach, z torbą, wychudły, nędzny i osłabiony ledwieśmy go poznać mogli. Starzy znaiomi iego rodziców płakali gdy go zobaczyli, nastręczali mu różne roboty, ale do niczego wziąć się skutecznie nie chciał, bo iuż przywykł do żebractwa i próżnowania. Xiądz pleban

przez wzgląd na iego oyca umieścił go w szpitalu; ale i tu wytrzymać nie mógł i uciekł. Jest on teraz tak schorzały; choć ieszcze nie stary, iż długo nie pociągnie, a przecież pewnie teraz z innemi próżniakami zapiia gdzie w pobliskiéy karczmie i traci, co przez dzień cały zebrał. Dla tego to oycowie i matki we wsi naszéy, wytykaią go za przykład dzieciom leniwym i nieposłusznym, i grożą iego losem. O! gdyby oyciec iego wstał z grobu, pewnieby drugi raz umarł z żalu. Tak mówił zacny włościanin, i łzy mu w oczach stanęły.

Widok ten, wprowadził mnie w zamyślenie o przyczynach żebractwa, o złych skutkach próżnowania i nie rozsądnéy litości ludzkiéy; to co mi na myśl przyszło przedsięwziąłem dla wiadomości i nauki ludu wypisać.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

TELEGRAF SŁAWIANINA.

— Dążność do ogólnéy oświaty która osobliwie teraz pokazuie się w Bawaryi, iest godna naśladowania. Na ludność niespełna 4. milionów, iest szkół elementarnych 5400; gymnazyów i szkół specyalnych 118; Seminariów nauczycieli 7; Uniwersytetów 3; prócz tego dwie szkoły Prawa. Liczba ogólna nauczycieli w tych szkołach iest 7,114. a uczniów ogółem 500,000. a zatém więcéy iak 8my mieszkaniec odwiédza szkołę; piękna nadzieia na przyszłość!

— Pomiędzy wyższemi szkołami *Mexyku* dwie zasługuią szczególniéy na uwagę, są to tak zwane Kollegia *Latran i Sgo Grzegorza*. Piérwsza posiada niektóre publiczne lekcyie na sposób uniwersytetów. Godny iest uwagi zawiązek narodowego muzeum starożytności mexykańskich i innych szacownych przedmiotów, utworzony przez dary obywatelskie. Już zebrano 600. ważnych rękopismów, 600. rysunków do dzieiów pokoleń indyiskich, a co nie mniéy do pozazdroszczenia 42. obrazów oyczystych naylepszych artystów.

— W Brazylii oświata szérzy się raptownie. W stolicy Cesarstwa tego prócz kilku Kollegiów i innych szkół wyższych, daią się lekcyie publiczne medycyny prawnéy w Szpitalu Miłosierdzia z rozkazu Monarchy. Szkoła woyskowa w Rio - Janeiro ma iuż z własnych uczniów zdatnych nauczycieli, którzy na ukończenie swych nauk

byli posłani do Francyi, gdzie przez lat kilka korzystali w swym przedmiocie. Nietylko w stolicy ale i na prowincyi postępy są widoczne; za dzielném przyłożeniem się deputowanego Vasconcellos, sto szkółek elementarnych założono w prowincyi Minas. W miastach *St. Paul i Olinda-Fernambuco* założono szkoły prawa. — W Chili zakładaią uczniowie dawni szkoły normalnéy i politechnicznéy paryzkich, Kollegium czyli szkołę wyższą.

Redakcyia Sławianina, *ma zaszczyt uwiadomić przy końcu Kwartału Igo, Szanownych swych Prenumeratorów, iako téż wszelkie osoby nieoboiętne na dalsze utrzymanie się tego pisemka, że prenumerata na 2gi Kwartał, czyli na 2gie 13. Numerów stanowiących 2gi zeszyt, i kończące Tom Iszy, przyimuie się na wszystkich pocztamtach Królestwa, a w stolicy po wszystkich celniéyszych Księgarniach i Kantorach pism czasowych, iako téż w pracowni Chemicznéy Królewskiego Uniwersytetu, gdzie iako w głównym Kantorze, i wszelkich poiedynczych Numerów, którychby do skompletowania brakowało, dostać można. Redakcyia i nadal szczędzić nie będzie wszelkich kosztów i usiłowań, aby tak doborem materyi istotnie użytecznych, iasnością wykładu, iako téż ścisłą poprawnością i ozdobnością typograficzną, niemniéy dodaniem obiaśniaiących Rycin, zbliżać się coraz więcéy do zamierzonego celu, a tym samym odpowiedzieć położonemu zaufaniu.*

Cena prenumeraty iest zwyczayna, mianowicie na prowincyi z Pocztą zł: 7. gr: 10, w stolicy zł: 6. gr: 20; mała zaś liczba exemplarzy odciągnięta na pięknym Berlińskim papiérze, płaci się kwartalnie o ieden złoty Polski więcéy nad cenę powyższą. Ponawia się oraz uwiadomienie w Prospekcie umieszczone, że każdy maiący chęć lub sposobność zbiérania prenumeraty, za udaniem się do Kantoru głównego otrzyma przy każdych 9ciu exemplarzach 10ty bezpłatnie.

Do tego Numeru dołącza się piérwsza rycina, należąca do 10go numeru.

TABLICA WSCHODU I ZACHODU SŁOŃCA I ZNACZNIEYSZYCH PLANET

Data		Słońca wschód	Słońca zachód	Xiężyca wschód	Xiężyca zachód	Liczba dni upłynionych po nowiu	Merkurego wschód	Merkurego zachód	Wenusa wschód	Wenusa zachód	Marsa wschód	Marsa zachód	Jowisza wschód	Jowisza zachód	Saturna wschód	Saturna zachód	Uranusa wschód	Uranusa zachód
Kwiec.		g. m	g. m	g. m (wieczór)	g. m (rano)		g. m (rano)	g. m (wieczór)	g. m (rano)	g. m (wieczór)	g. m (rano)	g. m (wieczór)	g. m (wieczór)	g. m (rano)	g. m (rano)	g. m (rano)	g. m (rano)	g. m (rano)
12	N.	5 15	6 45	0 0	2 16	9	4 52	4 28	4 50	6 3	6 35	10 43	11 21	7 39	10 45	2 26	2 57	11 22
13	P.	5 14	6 46	1 0	2 49	10	4 51	4 34	4 48	6 5	6 33	10 43	11 18	7 35	10 41	2 22	2 53	11 18
14	W.	5 12	6 48	2 0	3 17	11	4 50	4 39	4 46	6 8	6 31	10 43	11 14	7 31	10 38	2 18	2 50	11 15
15	S.	5 10	6 50	3 1	3 44	12	4 49	4 45	4 44	6 11	6 30	10 43	11 10	7 28	10 34	2 14	2 46	11 11
16	C.	5 8	6 52	4 24	3 44	13	4 49	4 50	4 43	6 14	6 28	10 43	11 6	7 24	10 31	2 10	2 43	11 8
17	P.	5 6	6 54	5 26	4 18	14	5 44	4 0	4 41	6 17	6 27	10 43	11 2	7 20	10 27	2 6	2 40	11 5
18	S.	5 4	6 56	6 29	4 35	15	5 43	4 5	4 40	6 20	6 25	10 43	10 58	7 16	10 24	2 2	2 37	11 2

DOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE CZYNIONE W OBSERWATORYUM ASTRO: WARSZ

Kwiecień 1829	Barometr w cal: i lin: paryz: redukowany do zera	Termometr Réaum:	Hygrometr	Kierunek Wiatru	Stan Nieba
3	cal. 27 lin. 6, 52	+ 2° 7	91°	zachodni	pogodny
4	27 8, 19	+ 3, 8	91	wschodni	pochmurny
5	27 6, 61	+ 5, 3	92	wschod-południowo-wschod	pochmurny
6	27 5, 69	+ 3, 6	95	południowo-wschodni	pochmurny
7	27 4, 00	+ 7, 7	95	południowo-połud-wschod	pochmurny
8	27 3, 24	+ 8, 5	94	południowo-zachodni	słońce z chmurami
9	27 5, 98	+ 7, 4	89	zachodni	pochmurny pogodny

Zaćmienie IIIgo Xiężyca Jowiszowego dnia 15. o go. 16. minut 18. sekund 12. Igo Xię. Jow. dnia 16. o godzinie 16. minut 24. sek 37.

W Warszawie.
W DRUKARNI WĘCKIEGO
Nakładem Wydawcy.